

Marcinkowski, Roman

Wspomnienie o ks. prałacie Józefie Góralskim : (fragmenty kazania podczas Mszy św. pogrzebowej w dniu 25 stycznia 1992 r.)

Notatki Płockie 37/2-151, 40-43

1992

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ks. ROMAN MARCINKOWSKI
BISKUP POMOCNICZY

WSPOMNIENIE O KS. PRAŁACIE JÓZEFIE GÓRALSKIM

/fragmenty kazania podczas Mszy św. pogrzebowej
w dniu 25 stycznia 1992 r./

W dniu 22 stycznia 1992 roku, w późnych godzinach wieczornych, dobiegło do kresu ziemskie pielgrzymowanie śp. ks. Prałata Józefa Góralskiego, wieloletniego Dyrektora Niższego Seminarium Duchownego w Płocku, więźnia obozu koncentracyjnego w Dachau, utalentowanego polonisty, jednego z najstarszych seniorów - członków Towarzystwa Naukowego Płockiego.

Zetknąłem się z Nim po raz pierwszy w 1955 r., podczas egzaminów wstępnych do Liceum św. Stanisława Kostki w Płocku /Niższe Seminarium Duchowne/.

W latach 1955-1959 uczył mnie języka polskiego, a w Wyższym Seminarium Duchownym prowadził zajęcia z zakresu kaznodziejstwa.

Studia polonistyczne odbył w latach 1928-1932 na Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu Warszawskiego i uwieńczył je stopniem magistra.

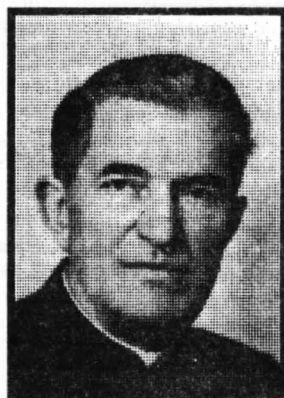
W 1935 r. przed komisją uniwersytecką złożył egzamin kwalifikacyjny i uzyskał dyplom nauczyciela szkół średnich.

Z Towarzystwem Naukowym Płockim związał się w roku 1932. Był najpierw Jego członkiem, a następnie powołany został na członka jego zarządu. Cieszył się uznaniem i szacunkiem. Ceniony był jako dobry polonista i znawca sztuki.

Długie i bogate w przeżycia było życie zmarłego. Doczekał się sędziwych lat - zmarł w 92 roku życia i 66 roku kapłaństwa.

Urodził się 18 grudnia 1900 roku we wsi Utrata, parafii Russocice koło Konina. Uczęszczał najpierw do miejscowej szkoły, a następnie do 4-klasowej szkoły handlowej w Turku. W 1917 roku przenosi się do Płocka, do ówczesnego gimnazjum im. św. Stanisława Kostki i na stałe związał się z tym miastem. Tu zda maturę, następnie kończy studia filozoficzno-teologiczne i 6 czerwca 1926 r. z rąk bpa Antoniego Juliana Nowowiejskiego otrzymuje święcenia kapłańskie.

Jako dorastający chłopiec przeżył I wojnę światową i powstanie II Rzeczypospolitej. Brał udział jako sanitariusz w wojnie obronnej w 1920 r. za co otrzymał odznaczenie, a na krótko przed śmiercią awan-



sowany został na podporucznika Wojska Polskiego.

Na własnej skórze doświadczył okropności II wojny światowej i hitlerowskiego totalitaryzmu, będąc przed ponad 5 lat więźniem obozu koncentracyjnego w Dachau z numerem 21983, poddany malarzycznym eksperymentom.

Po zakończeniu II wojny światowej wraz z całym Narodem i kościołem przeżywał czasy totalitaryzmu w wydaniu stalinowskim.

Pod koniec życia doczekał się wolnej, niepodległej, budującej demokrację III Rzeczypospolitej.

Zmarły ks. Prałat kochał wszystko co Polskę stanowi, a zwłaszcza język, literaturę i kulturę.

Na lekcjach języka polskiego potrafił z właściwą sobie wrażliwością, poczuciem piękna otwierać umysły i serca uczniów na ogólnoludzkie i chrześcijańskie wartości polskiej literatury i kultury, wzruszać się przy czytaniu "Trenów", "Pana Tadeusza", "Balladyny", fragmentów "Dziadów".

Jeszcze w czerwcu 1991 r. w 65 rocznicę święceń kapłańskich, w przemówieniu do grona pedagogicznego i uczniów Niższego Seminarium Duchownego "apelował o miłość Boga i Ojczyzny. W życiu wychowanków objawia się ona we wzorowym wypełnianiu obowiązków szkolnych."

Śp. ks. Prałat pozostawił przekonywujące świa-

deństwo człowieczeństwa i kapłaństwa. Biskup Płocki Tadeusz Paweł Zakrzewski, w okolicznościowym piśmie na srebrny jubileusz Jego podkreślił, że "po Bożemu spełniał pracę kapłańską dla kościoła i diecezji". Wyróżniając Go zaś kanią gremialną pul-tuską w 1947 r. wskazał "że mężnie i po Bożemu przeżył każdą wojenną".

Jego kapłaństwo tak mocno zakorzenione było w człowieczeństwie. Uczył nas być człowiekiem.

Nawet koszmar II wojny światowej i lata pobytu w piekle XX wieku - w obozie koncentracyjnym w Dachau - nie zdołały w Nim zaćmić i zniekształcić prawdy o szacunku i miłości do człowieka, o wrażliwości na jego sprawy.

Odnaczał się taktem, prawością, szlachetnością i wysoką kulturą osobistą.

Z wielkim zainteresowaniem jako uczniowie słuchaliśmy niezwykle ciekawych i interesujących konferencji ks. Profesora dotyczących "Savoir-vivre". Spotkanie, rozmowa z Nim pobudzały nas do dobra.

Ks. Profesor zostawił nam zadanie - uczyć się być człowiekiem. Jest to droga, która prowadzi do

Od redakcji:

W 50 - lecie członkostwa w TNP ks. prałata Józefa Góralskiego, w dniu 29 marca 1982 roku podczas Zwyczajnego Walnego Zgromadzenia TNP zebrani specjalnie uczcili Jubilata.

Z tej okazji wiceprezes TNP dr Kazimierz Askanas wygłosił poniższą orację, w której przedstawił sylwetkę Księdza:

"Myślę, że przemówienie jubileuszowe nie powinno zbyt daleko odbiegać swą formą od charakteru postaci Jubilata. Słowa o człowieku odznaczającym się niezwykłą prostotą i skromnością powinny utrzymać się w formie tych właśnie cech.

Wybaczyć przeto szanowni Zebrani, że nie wygłoszę górnym brzmiącej oracji, chcę prostymi słowami lecz z największą serdecznością ukazać sylwetkę Jubilata, jego pracę społeczną i stanowiącą osnowę dzisiejszego jubileuszu pięćdziesięciolecia członkostwa w Towarzystwie Naukowym Płockim.

Był rok 1932 Ksiądz Józef Góralski, uczeń znakomitego profesora Witolda Doroszewskiego powraca do Płocka po studiach na Uniwersytecie Warszawskim z dyplomem magistra polonistyki i rozpoczyna pracę profesora języka polskiego i literatury w Seminarium Duchownym w Płocku. Jednocześnie zgodnie ze swym zamilowaniem włącza się z pełnym entuzjazmem do pracy społecznej dla ludzi i miasta, z którym związał się na całe życie. To właśnie ksiądz Józef Góralski był jednym z niewielkiej grupy tych ofiarnych działaczy społecznych, którym po trudnych i długotrwałych zabiegach udało się uruchomić w Płocku stały teatr. A był to teatr z prawdziwego zdarzenia, z doskonałymi krakowskimi aktorami Kosteczką i Jaremą na czele. Dobrze dobierany i często zmieniany repertuar na wysokim poziomie, zapewniał teatrowi niespodziewanie dużą frekwencję. Obok stałego recenzenta teatralnego, redaktora

Boga. Kto bowiem nie pozna człowieka, ten też nie pozna Boga. A być człowiekiem to być istotą skierowaną ku swemu Stwórcy, to uświadamiać sobie, że jest się dziełem Jego rąk, że jest się bytem powołanym w czasie ale do życia w wieczności z Bogiem, Panem wszelkiego Stworzenia.

Zmarły niedawno poeta Roman Brandstaetter, w Hymnach Maryjnych, tak stawia wielkość człowieka:

"Sławię człowieka, który jest dziełem mojego Pana. Mój Pan go ulepił z materii i energii na granicy wody i ziemi dał mu twarz wieczności. Jego mózg uczynił stolicą mądrości, jego serce - tronem miłości i krwi, jego zmysłem dał intuicję aniołom, wyobraźni - widzenie niebiosów, ciału - piękno cedrów libańskich. Dlaczego więc smuczysz się i szukasz sensu swojego istnienia na mieliznach nieladu i zwątpień i ukamieniowanych wartości? Dlaczego lękasz się życia i śmierci, wieczności i przemijania i cienia własnej dłoni? Nie trwóż się - jesteś osią Boga"

Niech staną się Twoim udziałem ks. Profesorze słowa psalmu z liturgii żałobnej byś: "w krainie życia ujrzał dobroć Boga".

Zygmunta Kurpiejewskiego, autorem licznych recenzji publikowanych w płockiej prasie, zawsze głęboko i ciekawie ujętych, był nasz Jubilat.

Jednocześnie podjął ksiądz Góralski pracę społeczną w organizacji "Sokół". Widzimy Go też jako czynnego w latach trzydziestych członka Klubu Artystycznego Płocczan, powszechnie znanego w Płocku KAP-u.

W roku 1939 obejmuje ksiądz Góralski probostwo w Sierpcu, gdzie z kilkoma innymi patriotami, przedstawicielami miejscowego społeczeństwa zostaje po wkroczeniu Niemców aresztowany przez gestapo, a następnie osadzony w obozie w Działdowie, skąd przewieziono Go do obozu w Guzen, a następnie w Dachau. Ciężko przeżywa te lata obozu, doprowadzony do stanu krańcowego wyczerpania - więzień, na którym dokonano bestialskich doświadczeń z malarią. Ciało bytujące na krawędzi życia i śmierci wspiera jednak niezmożona siła ducha, płynąca z głębokiej wiary w zwycięstwo dobra nad złem. To ta właśnie siła opierająca się na najcenniejszych pierwiastkach człowieczeństwa, miłości ku ludziom, silniejszej niż nienawiść zezwierzonych oprawców, utrzymywała w najczarniejszych chwilach zdrowie psychiczne księdza, skutecznie broniąc przed załamaniem się wycieńczony organizm i łagodząc prowadzące do katastrofy właściwe atmosfery obozu napięcie psychiczne.

Tu w obozie koncentracyjnym w Dachau poznaje Jubilat współwzięnia Wincentego Kępczyńskiego, odważnego, otaczanego powszechnym szacunkiem, nawet u swych przeciwników politycznych wybitnego działacza PPS i posła na Sejm. Przyjaźń tych ludzi o różnych światopoglądach, ważny przyczynek do charakterystyki księdza Józefa Góralskiego, świadczy nie tylko o ich wzajemnej tolerancji,

lecz przede wszystkim o oddziaływaniu tych najwyższych ludzkich wartości, pozwalających na odnośzenie się drugiego człowieka w płaszczyźnie ogólnoludzkich ocen dobra i zła.

Zwolniony z obozu hitlerowskiego 24 kwietnia 1945 roku wraca ksiądz Góralski do Płocka, gdzie przystępuje do pracy w Seminarium Duchownym Wyższym i Niższym, którego był przez szereg lat dyrektorem. Trzydzieści lat prowadzonej tam pracy Jubilata nieprzeciętnego znawcy literatury polskiej i długie szeregi alumnów serdecznie i z najwyższym uznaniem wspominających swojego profesora, mówią o osiągnięciach Jubilata w jego pracy zawodowej.

Mimo złego stanu zdrowia i wyczerpania po przejściach obozowych, ksiądz Góralski przystąpił jednocześnie do pracy społeczno-naukowej. Będąc od roku 1932 członkiem Towarzystwa Naukowego Płockiego rozpoczął pracę w jego Zarządzie w najtrudniejszych pierwszych latach powojennych, gdy mimo wysiłków kolejnych zarządów pod prezesurą Bolesława Jędrzejewskiego i Romana Lutyńskiego, nie można było w zasadzie uruchomić działalności naukowej, stanowiącej przecież istotę bytu tej instytucji. W tych właśnie ciężkich powojennych latach Jubilat nasz pełnił funkcję sekretarza Towarzystwa Naukowego Płockiego, nie szczędząc wysiłków w celu uruchomienia naukowej działalności i utrzymania przy Towarzystwie Biblioteki, której groziło rozproszenie.

Opuszczając swą funkcję w Zarządzie pozostał jednak ksiądz Góralski wiernym członkiem Towarzystwa przez lat pięćdziesiąt. Interesował się jego działalnością, zwłaszcza naukową, brał udział w posiedzeniach, pojawiał się często na sesjach i odczytach, nie tylko o treści humanistycznej, co świadczy o zakresie Jego zainteresowań.

Uzupełnić portret Jubilata powinno rzucenie światła na Jego postawę psychiczną i społeczną. Ani podstawowa działalność teologiczna i polonistyczne wykształcenie, ani kapłaństwo z powołania, a z umiłowania zawód nauczyciela literatury ojczyźnej, nie wyczerpują bowiem charakterystyki Jubilata.

Nie można w sylwetce księdza Góralskiego pominać cech Jego jako człowieka, wskazujących na trwałą postawę, w której patriotyzm wiąże się z chrześcijańską miłością ludzi, dobrocią i szacunkiem dla człowieka. Cechom tym towarzyszy zawsze niezwykła wprost skromność i wielka prostota w sposobie bycia. W tej postawie nie ma nie tylko cienia egoizmu lecz nawet egotycznego spojrzenia na Świat.

Można by zaryzykować twierdzenie, że Jubilat nasz widzi ludzi z wyłączeniem własnej osoby, lecz my widzimy postać księdza Góralskiego wyróżniającą się na tle środowiska nieprzeciętnymi zaletami serca, umysłu i charakteru i serdecznie pragniemy spotykać Go w Towarzystwie przez długie jeszcze lata.

Dostojnemu i Drogiemu Jubilatowi wiele zdrowia,

dobrego samopoczucia i zawsze tego ogromnego uznania zdobytego długoletnią i rzetelną pracą zawodową oraz społeczną życząc w imieniu Zarządu i całego Towarzystwa."

Po wręczeniu Jubilatowi medalu "romańskich Drzwi Płockich" z dedykacją oraz kwiatów, Jubilat ks. prałat Józef Góralski odpowiedział słowami:

Szanowni Państwo,

"Pan wiceprezes Askanas wywołał z zatartej pamięci stan naszego Towarzystwa po drugiej wojnie światowej.

Niewesoło, bo zbieżnie z dziejami narodu układały się dzieje Towarzystwa Naukowego Płockiego.

Zrodziło się przed przeszło stu sześćdziesięciu laty z mądrości kilku jednostek, rozumiejących wartość nauki i kultury dla życia Narodu. Po kilkunastu latach, po tragedii Listopadowej popadło na kilkadziesiąt lat w stan niebytu. Po rewolucji 1905 roku wróciło mu życie kilku szlachetnych ludzi, oddanych tej pracy społecznej całym gorącym sercem. Po kilkudziesięciu latach ofiarnej pracy spadła na naród najboleśniejza tragedia 1939 roku, a wraz z nią przyszła, zdawało się ostateczna zagłada Towarzystwa. Los był jednak dla niego łaskawy. Zostały prawie nienaruszone zbiory biblioteczne.

Zadawaliśmy sobie pytanie, dlaczego ocalały. Przecież już w grudniu 1939 roku opieczętowano Archiwum w Bibliotece Diecezjalnej. Archiwum wraz z bezcennymi pergaminowymi kodeksami liturgicznymi od XIII do XV w. wywieziono do Królewca. I to tylko dało się po wojnie odzyskać. Natomiast przepadło ponad 400 inkunabulów i zniszczono cały księgozbiór biblioteczny wraz z prywatnymi księgozbiorami profesorów.

Na szczęście ocalały zbiory Towarzystwa Naukowego. Pytanie dlaczego? I tak to sobie tłumaczą. W jednym ze swoich przemówień Hitler wypowiedział się, że nie godzą się ze sobą te dwa pojęcia: chrześcijaństwo i niemieckość. Dlatego z korzeniami musi zniszczyć chrześcijaństwo. Stąd ta cała jego furia obróciła się przeciwko komunizmowi i chrześcijaństwu. I dlatego uległy zniszczeniu zbiory Biblioteki Diecezjalnej, a obozy koncentracyjne zapełniano od początku komunistami niemieckimi, a potem duchowieństwem podbitych narodów, a zwłaszcza polskim. Stale, w oszalalych powodzeniach wojskowymi przemówieniami, obiecywał Niemcom, że zbuduje tysiącletnią Rzeszę i zapewne w swych światoburczych mrzonkach uważał, że Płock zostanie już na zawsze niemiecki. Nie było więc potrzeby niszczyć zbiorów Towarzystwa. Opatrzność, czy jak kto woli mściwa Nemezis, zdecydowała inaczej. Gdy zbliżała się katastrofa wojenna nie czas było zajmować się wywożeniem książek. No i ocaliliśmy. To wszystko. Tak wiele, ale i tak mało zarazem. Tak mało, bo spośród licznej grona przedwojennej inteligencji płockiej, która stworzyła w okresie międzywojennym tak szczególny klimat naukowo-kulturalny i towarzyski w niedużym przecież mie-

ście, ocalało zaledwie kilka aktywnych jednostek. Jedni wymarli, innych wymordowano. Wielu (44%) członków naszego Towarzystwa zginęło w czasie barbarzyńsko prowadzonej wojny.

Na szczęście oprócz biblioteki przeżyła w ludzkich sercach radość, że jesteśmy wolni. I choć musieliśmy leczyć rany zadane rodzicom i zabiegać o chleb codzienny, znalazło się znów kilka osób, które poza zajęciami zawodowymi znalazły czas, aby na nowo tchnąć życie w zmarłą Instytucję. Nie było wielu członków, nie było pieniędzy, a przed władzami Warszawy trzeba było wykazać, że Towarzystwo Naukowe Płockie żyje. Trzeba było zebrać garść członków, zorganizować Zarząd, stworzyć stanowisko pracującego bez wynagrodzenia bibliotekarza, gdyż barbarzyńsko zniszczona stolica zazdrosnym okiem patrzyła na ocalałą bibliotekę Towarzystwa. Przez długi czas groziło nam wywiezienie zbiorów do Warszawy. Trzeba było licznych zabiegów, aby je ocalić dla Płocka. I z tego miejsca pozwolę sobie jeszcze raz wyrazić wdzięczność Warszawskiemu Towarzystwu Naukowemu, które nam w tych zabiegach skutecznie dopomagało. Tak się przedstawiała nasza sytuacja przy kolejnych prezesach Towarzystwa: Jędrzejewskim, Lutyńskim i częściowo Gierzyńskim. Dopiero dzięki stanowisku tego ostatniego i Jego powiązaniom z Warszawą Towarzystwo zaczęło odzyskiwać siły.

Szanowni Państwo! Proszę mi wybaczyć ten może za długi rys historii naszego Towarzystwa. Przemem kontrastu narzuca się jego obraz dzisiejszy. Rozrosło się ono i rozbudowało. Do swojego licznego dziś ponad 600 - osobowego grona członków zalicza naukowców z Warszawy, Łodzi, szczytują się ośmioma członkami honorowymi, pracuje w kilkunastu sekcjach i komisjach, zorganizowało swe Od-

działy w Wyszogrodzie, Sierpcu i Łęczycy.

Dzięki niestrudzonej energii obecnego prezesa dra inż. Jakuba Chojnackiego urządzono piękną czytelnię i zarazem pracownię w domu „Pod Opatrznością”, przeprowadzono gruntowny remont głównego gmachu bibliotecznego, wspaniale wyposażono sale posiedzeń, dzięki czemu Towarzystwo otrzymało lokal godny tego rodzaju Instytucji. Niezwykłym też wyczynem Zarządu, a zwłaszcza prezesa Chojnackiego, ofiarności płockiego kombinatu petrochemicznego i pomocy Państwa, dokonano wspaniałego, artystycznie wykonanego odlewu w brązie XII - wiecznych romańskich Drzwi Płockich, które w nieustalonych dotąd okolicznościach znalazły się w prawosławnym katedralnym soborze w Nowogrodzie Wielkim. Wspaniałe zabytek historyczny, choć nie oryginalny, znalazł się znów na dawnym miejscu w płockiej Bazylice Katedralnej.

Dokonano więc wiele. Co stoi obecnie przed Zarządem i Towarzystwem? To, co jest jego celem, badanie przeszłości i teraźniejszych potrzeb regionu płockiego i popularyzacja nauki oraz dalszy rozwój bazy materialnej. Zadanie niełatwe. Zdajemy sobie sprawę, że jesteśmy Towarzystwem Naukowym regionalnym. Nie możemy rywalizować z towarzystwami, które mają swe siedziby w dużych miastach z wielu wyższymi uczelniami, gdzie członkami są ludzie *ex professo* zajmujący się nauką.

Dlatego dziękując Zarządowi i Członkom zgromadzonym tak licznie w tej nowej sali za zgotowaną niespodziewaną i nawet przeze mnie niepomyślaną owację, gratuluję Zarządowi i całemu Towarzystwu jego pięknych osiągnięć i życzę powodzenia w jego trudnych, lecz jakże ważnych zadaniach ku pożytkowi wiedzy o Mazowszu, ku chwale naszego miasta i nauki polskiej”.